

Kraków będzie miał swoją "dolinę Rospudy"?

02 sierpnia 2007



W "Gazecie Krakowskiej" można przeczytać, że plany regulacji rzeki Prądnik na terenie gmin Zielonki i Kraków niepokoją ekologów. Przewodniczący Towarzystwa na rzecz Ochrony Przyrody, Mariusz Waszkiewicz powiedział: "Poroniony pomysł. Jedyna dzika rzeka w regionie powinna zostać objęta ochroną. Jej regulacja będzie niepowetowaną stratą przyrodniczą i krajobrazową".

Jego zdaniem budowanie domostw przy korycie zawsze niesie ryzyko powodzi i mieszkańcy z gminy Zielonki, którzy teraz zabiegają o regulację Prądnika, powinni sobie z tego zdawać sprawę, nim podjęli decyzje, w którym miejscu się osiedlić. Dodał, że "Poza tym regulacja koryta to przesunięcie zagrożenia z jednego miejsca w drugie, czyli na odcinek krakowski". W gminie Zielonki faktycznie od lat pojawiają się problemy z podtapianiem terenów. Samorządowcy rezerwowali w budżecie pieniądze na dofinansowanie regulacji rzeki, lecz Małopolski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Krakowie nie miał na to środków. Stąd też, zebrane pieniądze postanowili wykorzystać na oczyszczenie rzeki na odcinku swojej gminy i zabiegają, aby odmulenie nastąpiło również na krakowskim, ponieważ inaczej muł "wróci" do Zielonek. Takie tłumaczenie wzburza ekologów. "Prądnik płynie do Krakowa, to jak ma nanosić z Krakowa muł do Zielonek, które leżą w górnym biegu rzeki" - dziwi się temu osobliwemu transportowi "pod prąd" dr Kazimierz Walasz, ornitolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jednakże do samorządowców sąsiadującej z Zielonkami Rady Dzielnicy IV Krakowa przemawiają argumenty o potrzebie czyszczenia koryta rzeki. Szymon Wójcik, przewodniczący Małopolskiego Towarzystwa Ornitologicznego ostrzega - "Wysyłamy do urzędów pisma ze sprzeciwem na odmulanie Prądnika. Ta czynność zniszczy las łąkowy, a tak rzadkie w okolicach Krakowa ptaki, jak pliszka górska i wymagający szybkiego nurtu pluszcz, wyginą". "Gazeta Krakowska" stwierdza, że krakowscy ekolodzy przygotowują się do walki o swoją Rospudę.

PAP